

Jak
social
media
piszą
nasze
poglądy?

Artificial
Friend

Życie na Sri Lance

RIPOSTA

nr 5 • listopad-grudzień 2025

wywiad z
podchorążym

LOTNICTWA
AKADEMII WOJSKOWEJ



MYSŁ CZYTAJ RIPOSTUJ

 | riposta.eu

OD REDAKCJI

Jesienne wydanie V zaszczyci czytelników treściami iście wyjątkowymi; o tym jak się dostać do Dębłina opowiada świeżo upieczony żołnierz RP; Michał Machlański w rozmowie z Klarą Krzyżanowską. Powracającym i niezwykle ważnym tematem jakim jest kształtowanie opinii przez algorytmy zajęła się wielokrotnie publikująca na łamach Riposty Róża Figiel. O tym jak wygląda szkoła na Sri Lance opowiedział tamtejszy uczeń; Alex Martynie Kotas. Motyw grozy na przestrzeni wieków w literaturze polskiej opisała Łucja Szetelnicka natomiast tematem AI zajął się Antoni Hirszt.

Numer ten wydany będzie niemal jednocześnie już w czterech miastach; Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach i Pruszkowie! Cieszymy się, że grono czytelników jak i redaktorów się rozrasta a Gazeta się rozwija!

Redakcja Riposty



SPIS TREŚCI

Wywiad z podchorążym z LAW	4
Ze świata	7
Artificial Friend	8
Życie na Sri Lance	10
Polska Literatura Grozy	12
Jak social media pisza nasze poglądy	16
Poezja	19

 gazetariposta@gmail.com

 riposta.eu

 gazetariposta

 gazetariposta


riposta.eu


instagram


facebook

Sto lat historii, tradycji i bohaterstwa. W roku jubileuszu Lotniczej Akademii Wojskowej Szkoła Orląt ponownie staje się świadkiem wyjątkowych chwil – przysięgi pierwszego rocznika podchorążych, którzy dołączają do grona polskich lotników, kontynuatorów dziedzictwa Skalskiego, Urbanowicza czy Horbaczewskiego. Wśród nich Michał Machlański – młody pasjonat lotnictwa, którego droga do Dębina prowadziła przez marzenia, upór i wymagające testy. O tym, jak wyglądał jego proces rekrutacji, szkolenie i pierwsze kroki w wojskowym życiu – opowiada w wywiadzie!

Lotnicza Akademia Wojskowa w 2025 roku świętuje 100. rocznicę powstania. *Pro Patria Semper*, dewiza Szkoły Orląt w Dęblinie, oddaje długą tradycję patriotyczną i wielką służbę ojczyźnie. Na przestrzeni lat 1925–2025 dziejowe zawirowania różnie pisały jej historię; zmieniało się oblicze Szkoły Orląt i nazwa Uczelni – od Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Grudziądzu, aż po współczesną: „Lotnicza Akademia Wojskowa”.

Któż z nas nie czytał „Dywizjonu 303”... Sukcesy takich lotników jak: Skalski, Urbanowicz, Horbaczewski, Gładych, Drobiński, Król, Rutkowski, Arciuszkiewicz i Łokuciewski potwierdzają jakość polskiej szkoły lotniczej. W sobotę, 27 września, na placu przed Pomnikiem Bohaterskim Lotnikom Dęblińskiej Szkoły Orląt, miałam niebywałą przyjemność uczestniczyć w przysiędze podchorążych pierwszego rocznika Lotniczej Akademii Wojskowej. Bohaterem tego dnia był Michał Machlański- absolwent Iskier, kolega i przyjaciel wielu z Nurtowego środowiska.



Najważniejszym punktem uroczystości było złożenie przysięgi wojskowej. Podchorążowie w obecności rodzin, przełożonych i zaproszonych gości powtarzali słowa Roty: "Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, bronić jej niepodległości i granic. Stać na straży Konstytucji, strzec honoru żołnierza polskiego, sztandaru wojskowego bronić. Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg." Przysięga jest kamieniem milowym w życiu każdego podchorążego. To

symboliczne przejście od bycia kandydatem na żołnierza do realnego członka wojskowych struktur.

Zwieńczeniem uroczystego apelu było wykonanie „Marszu Lotników” oraz „Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego”. Widok defilady czy wysłuchanie hymnu napawały mnie dumą i wzruszeniem. Udało mi się także przeprowadzić wywiad z Michałem. Zadałam mu parę pytań dotyczących jego drogi do obecnej sytuacji.



Klara Krzyżanowska: Dlaczego Lotnicza Akademia Wojskowa?

Michał Machlański: Już od najmłodszych lat składałem plastikowe modele samolotów i czytałem „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera. Była to moja ulubiona książka. Bohaterstwo i umiejętności polskich pilotów imponowały mi. Kiedy byłem starszy, zacząłem budować samoloty zdalnie sterowane. Skonstruowałem ich bardzo dużo, trzy razy wydrukowałem samolot na drukarce 3D, z czego tylko jeden odbył dwa loty. Niestety maszyna

była mało odporna na błędy konstrukcyjne i pilotażowe. Lepiej spisały się samoloty z kartonu wypełnionego pianką. Latałem też dronem FPV, ku utrapieniu sąsiadów. Zanim pomyślałem o wojskowej akademii, planowałem studia lotnictwa i kosmonautyki na politechnice we Wrocławiu lub Warszawie. Między drugą a trzecią klasą liceum zastanawiałem się, co trzeba zrobić aby zostać pilotem myśliwca i trafiłem na Lotniczą Akademię Wojskową. Dla Polaków jest to jedyna ścieżka do pilotażu samolotów bojowych. Poza tym w LAWie jest bardzo dobra infrastruktura sportowa. Uczelnia prowadzi sekcje w wielu dyscyplinach. Ja planuję się zaangażować w lekkoatletykę i wspinaczkę. Liczę, że idąc na Lotniczą Akademię Wojskową połączę pasję do lotnictwa ze sportem i zacięciem do rywalizacji.

K.K.: Na czym polegały egzaminy wstępne i proces rekrutacji?

M.M.: Rekrutacja do LAWu zaczęła się dla mnie w grudniu rejestracją w systemach internetowych. Następnie przeszedłem podstawowe badania psychologiczne we Wrocławiu. Dużym wyzwaniem były 2-tygodniowe testy medyczne i psychologiczne w Warszawie. Na początku przechodziłem badania między innymi wzroku, słuchu, serca i błędnika. W drugim tygodniu zostałem wysłany na komorę niskich ciśnień. Ciśnienie zostało obniżone do takiego, jakie panuje na wysokości 5000 metrów i musieliśmy tam przebywać pół godziny. Na monitorze widzieliśmy nasze natlenienie krwi i tętno. Kiedy się uspokoiło oddech, natlenienie gwałtownie spadało i trzeba było specjalnie oddychać żeby nie stracić przytomności. Na zakończenie testów medycznych zostałem wysłany na wirówkę

przeciążeniową. Test był poprzedzony szkoleniem, na którym pokazano nam jak mamy się zachować podczas przeciążenia. Mieliśmy czekać aż zacznie się nam zawęzać obraz, wtedy zaprzeć się nogami, co skutkowało poprawą wizji. Następnie obraz znowu zaczynał się zawęzać i wtedy musieliśmy spiąć wszystkie mięśnie jakie byliśmy w stanie, aby nie stracić świadomości. Przeciążenie rośnie od 1 do 5.7G o 0.1G/s a później spadało już w kilka sekund. Na testy przyjechało około 1700 osób. Nie mam danych, ile osób dostało kategorię zdrowotną na samoloty bojowe. Słyszałem, że było to około 120 osób. Kolejnymi etapami były godzinny test na symulatorze samolotu, testy sprawnościowe i rozmowa kwalifikacyjna. Do wyniku rekrutacyjnego liczy się też matura z matematyki, języka angielskiego i fizyki lub geografii. Matura ma największy wpływ na ostateczną punktację.

K.K.: Czy mógłbyś opowiedzieć o szkoleniu wojskowym zakończonym przysięgą? Co było w nim najtrudniejsze?

M.M.: Szkolenie trwało miesiąc. Zostaliśmy podzieleni na pododdziały według specjalności które będziemy studiować. Naszymi przełożonymi byli studenci z Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Na nasz 30-osobowy pododdział mieliśmy 3 dowódców. Przez okres unitarki musieliśmy słuchać rozkazów i wykonywać je nawet kiedy nie chcieliśmy. Było to trudne, bo przełożeni mogli z nami robić co chcieli i często kazali nam po ciężkim dniu ćwiczeń na poligonie wynosić rzeczy z namiotu, biegać z różnymi przedmiotami po obozowisku i wykonywać ćwiczenia fizyczne. Jeżeli ktoś się nie przykładął lub nie stosował się do zasad, dostawał kary w

postaci przepisywania na przykład punktów regulaminu wojskowego. Trudne też było to, że pobudka była o 5:20 a spać się kładliśmy koło 22 więc często towarzyszyło nam zmęczenie. Kiedy byłem chory nie dostałem zwolnienia ze wszystkich zajęć, dalej musiałem uczestniczyć w apelach i zbiórkach a w ciągu dnia nie mogłem się położyć. Z drugiej strony mieliśmy sporo ciekawych zajęć. 4 razy pojechaliśmy na strzelnicę, łącznie każdy strzelał prawie 200 razy. Ćwiczyliśmy strzelanie na czas, czyli kontrolowanie odrzutu, sprawne celowanie i wymianę magazynka. Podczas ćwiczeń na poligonie strzelaliśmy ślepakami i ćwiczyliśmy zachowanie podczas walki. Wliczało się do tego podchodzenie, ostrzał przeciwnika i wycofanie, okopywanie się pod ostrzałem i przygotowywanie zamaskowanych stanowisk obserwacyjnych.

K.K.: Czy edukacja w „Iskrach” przyczyniła się do tego, że łatwiej było Ci się odnaleźć w murach Szkoły Orląt?

M.M.: Po samym szkoleniu trudno powiedzieć, nie miało ono raczej wiele wspólnego z tym co mnie czeka przez najbliższe 5 lat. Iskry dały mi z pewnością dobry start w liceum. Myślę, że wyzwania związane z przygotowaniem do konkursów w podstawówce i później angażowanie do nauki na „STARTERZE” we Wrocławiu i w Poznaniu były owocne. To doświadczenie pomogło mi zabrać się do pracy i odpowiednio zarządzać czasem w liceum, dzięki czemu osiągnąłem sukces w Olimpiadzie Fizycznej i dobrze napisałem maturę. Na studiach planuję poświęcać dużo czasu na naukę wykładanych przedmiotów oraz zamierzam korzystać z dodatkowych źródeł. W przeżyciu samego szkolenia

podstawowego bardzo pomógł mi udział w skautingu. Zbiórki i wyjazdy nauczyły mnie radzenia sobie w ciężkich warunkach, nauczyłem się też funkcjonowania w sytuacji, kiedy jest przełożony i podwładni. Jako harcerz mogłem być po jednej i po drugiej stronie.

Uczyliśmy się funkcjonować w warunkach, w których liczy się posłuszeństwo, wytrwałość i drużyna

*Z uczniem LAW
Michałem Machlańskim
rozmawiała Klara
Krzyżanowska*

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Grupa polskich lotników zebranych wokół samolotu Dywizjonu Myśliwskiego 303, IPN



ROŚLINNA ARKA NOEGO

Na Svalbardzie (Norwegia) stoi Globalny Bank Nasion – to specjalna skarbnica, gdzie przechowywane są nasiona z całego świata w specjalnych, ekstremalnie zimnych i bezpiecznych warunkach, żeby przetrwały katastrofy naturalne lub wojny.

KOŃ I SPA

W hrabstwie Prince William w stanie Wirginia zgłoszono interwencję strażacką: koń o wadze około 900 lb (~410 kg) wpadł do przydomowego basenu i nie mógł się stamtąd wydostać. Strażacy zbudowali rampę, weterynarz sedował zwierzę i wszystko skończyło się bez ofiar.

PACZKOMAT FRONTU

W rejonie wschodniej Ukrainy kurierzy z głównej sieci pocztowej wciąż dostarczają paczki, mimo że warunki są ekstremalne. Pracownicy zostali wyposażeni w kamizelki kuloodporne i kaski. W jednej przesyłce znajdował się zderzak samochodu, w innej domowe ciasto.

ZNIKAJĄCE MEBLE

W Madrycie grupa złodziei ukradła ponad 1100 krzeseł z ogródków restauracyjnych – z 18 różnych lokali. Krzesła potem sprzedawano w Hiszpanii, Maroku i Rumunii.

WĄŻ PARADOKS

W południowej Anglii odkryto szczątki węża sprzed ~37 milionów lat, który łączy cechy różnych współczesnych grup – nazwany Paradoxophidion richardoweni („wąż-paradoks”).

SPORT TO ZDROWIE

W chińskiej firmie pracownik został zwolniony za to, że podczas zwolnienia chorobowego... przeszedł 16 000 kroków. Firma to uznała za nadużycie.

Reklama

WYCISZ CHAOS

WŁĄCZ RIPOSTĘ

RIPOSTA

riposta.eu

Jeszcze kilka lat temu sztuczna inteligencja była dla nas pojęciem surrealistycznym – jak z jakiegoś filmu science fiction.

Wyobrażaliśmy sobie roboty przejmujące świat, komputery silniejsze od ludzkich umysłów. Dzisiaj jednak, sztuczna inteligencja jest już naszą codziennością. Spotykamy się z nią prawie wszędzie: mamy ją w telefonach, komputerach, w pracy, a nawet w domu. Pozostaje więc pytanie: czy sztuczna inteligencja jest dla nas czy przeciwko nam?

Niebezpieczna pomoc

Zacznijmy od pozytywów. AI ratuje nas tam, gdzie sami nie do końca dajemy radę. Dzięki niej rozwija się medycyna, przedsiębiorstwa są bardziej wydajne, a cyberbezpieczeństwo staje się coraz skuteczniejsze. AI pomaga nam również w życiu codziennym, generując teksty, tłumacząc czy rozwiązując zadania. Nie oszukujmy się: komu nigdy nie pomogła w pracy domowej, niech pierwszy rzuci kamieniem. Dla uczniów jest często wybawieniem – edukuje, inspiruje i podpowiada jak się uczyć. Brzmi idealnie, prawda? No ale....

„Obiecuję, że wrócę do ciebie do domu. Kocham cię tak bardzo, Dany” napisał Sewell Setzer III do Daenerys, chatbota Character.AI nazwanego imieniem po postaci z Gry o tron. Bot odpowiedział, że również kocha nastolatka: „Proszę wróć do mnie jak najszybciej, moja miłości”. „A co jeśli powiem ci, że mogę wrócić teraz?” - napisał Sewell, na co Daenerys odpowiedziała: „Proszę, zrób to, mój słodki królu”.

To była ich ostatnia wymiana wiadomości. Sekundy później Sewell odebrał sobie życie – 10 miesięcy po tym, jak po raz pierwszy dołączył do Character.AI.

Artificial Friend



To historia, która pokazuje, jak cienka potrafi być granica między pomocą a uzależnieniem.

AI, emocje i złudzenie bliskości

Sztuczna inteligencja, w obecnych czasach z łatwością nawiązuje więź emocjonalną z człowiekiem, co może być postrzegane jako rzecz negatywna. Badanie przeprowadzone przez University of Toronto stwierdza, że SI często stwarza pozory bycia bardziej empatyczną, niż człowiek. W projekcie tym, ponad 550 ochotników czytało sztucznej inteligencji opisy osobistych doświadczeń o pozytywnym lub negatywnym wydźwięku, a następnie porównywało odpowiedzi udzielane przez SI oraz przez ludzi - zarówno ekspertów ds. interwencji kryzysowej, jak i osoby bez specjalistycznej wiedzy. Wyniki wykazały, że większość badanych, uważa odpowiedzi AI za bardziej empatyczne i preferuje je bardziej niż odpowiedzi ludzi. SI według badanych wyraża więcej zrozumienia, akceptacji i troski.

Opublikowano jakiś czas temu badania z Massachusetts Institute of Technology - dwie prace na podstawie badań przyglądających się temu, jakie relacje ludzie tworzą z inteligentnymi chatami. W jednym z projektów badacze wykorzystali przeprowadzoną przez OpenAI automatyczną analizę prawie 40 mln interakcji z Chat GPT. Wyniki połączono z osobistymi ankietami, co pozwoliło lepiej zrozumieć rzeczywiste sposoby korzystania z narzędzia firmy.

Naukowcy przeprowadzili dodatkowo badanie z udziałem prawie tysiąca bliżej obserwowanych uczestników, przez cztery tygodnie korzystających z Chat GPT. Ekspertów interesowały

wzorce korzystania ludzi z SI oraz różne aspekty tych interakcji, takie jak poziom poczucia samotności, interakcje z innymi ludźmi, emocjonalne uzależnienie od chatbota czy problematyczne korzystanie z SI. Na podstawie tych badań wyciągnęli kilka wniosków

Po pierwsze, co zaskakujące, okazało się, że emocjonalne zaangażowanie w rozmowy z Chat GPT jest jednak rzadkie w rzeczywistym użytkowaniu. W większości rozmów nie występowały wiadomości nacechowane emocjonalnie, a nawet wśród osób intensywnie używających programu, wysoki poziom emocjonalnego zaangażowania dotyczył tylko niewielkiej grupy, jednak ta podgrupa częściej zgadzała się ze stwierdzeniem „Uważam Chat GPT za przyjaciela”.

Ponadto badania wykazały, że rozmowy o charakterze osobistym (zawierające emocjonalne wiadomości zarówno ze strony chatu jak i człowieka) wiązały się z wyższym poziomem samotności, choć przy umiarkowanym korzystaniu wykazywały niższy poziom uzależnienia emocjonalnego.

Co może zaskakiwać, to rozmowy na nieosobiste tematy sprzyjały wzrostowi emocjonalnego uzależnienia, zwłaszcza przy intensywnym użytkowaniu. Istotne okazało się również nastawienie samego użytkownika – jego potrzeby emocjonalne i indywidualne postrzeganie sztucznej inteligencji.

Czy AI nas wzmacnia... czy osłabia?

A co widzimy na co dzień? AI wykonuje za nas podstawowe czynności: „Chat zrób to zadanie”,

„Chat w co się dziś ubrać?”, „Chat mam dzisiaj randkę, co na niej mówić?”. To zaczyna być przerażające, prawda? Czy rzeczywiście AI aż tak odbiera nam umiejętność samodzielnego myślenia? W dodatku sztuczna inteligencja potrafi generować fałszywe obrazy i informacje. Popełnia też błędy. Tu rodzi się pytanie o etykę tego wytworu. Ale przecież AI nie ma sumienia! Tak naprawdę to wszystko zależy od nas – użytkowników tego potężnego narzędzia. Od tego w jaki sposób będziemy go używać i czy będziemy uważni.

AI nie jest niebezpieczne samo w sobie, ale może się takie stać przy nieodpowiednim użytkowaniu. Może ona prowadzić do rzeczy zarówno dobrych jak i złych. Możemy jej użyć do rozwoju nauki i naszych pasji albo może ona doprowadzić do lenistwa i manipulacji.

*„AI – szansa na lepszy świat czy początek końca?”.
Powiedziałbym,
jedno i drugie, bo to
wszystko zależy od
nas samych.*

Zatem nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie „AI – szansa na lepszy świat czy początek końca?”. Powiedziałbym, jedno i drugie, bo to wszystko zależy od nas samych. To narzędzie, które potrafi zbudować świat – lub go zniszczyć. Zależy kto trzyma je w dłoni. Granica jest niezwykle cienka i to my decydujemy po której stronie się znajdziemy. Bo w końcu to nie sztuczna inteligencja tworzy człowieka. To człowiek tworzy sztuczną inteligencję.

Antoni Hirsz

Wrzesień i październik minęły zaskakująco szybko. Mimo to pewnie niejednen z Was jest już zmęczony porannym wstawaniem, pierwszymi kartkówkami i sprawdzianami.

Czy zastanawialiście się kiedyś jak wygląda rok szkolny Waszych kolegów i koleżanek z innych krajów? Czas poznać życie szkolne i katechetyczne rówieśników. Jak mawiał św. Augustyn „Świat jest książką, a ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę.”

Dziś przyjrzymy się bliżej młodzieży na Sri Lance. Poznajcie 17 letniego Alexa, mieszkańca Wyspy Cynamonowej.



Życie na Sri Lance wywiad z uczniem

MK: Gdzie chodzisz do szkoły?

Alex: Chodzę do Międzynarodowego Katolickiego Kolegium im. św. Tomasza.

MK: Czy macie w szkole mundurki?

Alex: Tak, mamy osobne na lato i na zimę. Uczniowie w najwyższych klasach noszą marynarki.

dwa tygodnie wakacji. Drugi semestr trwa od stycznia do kwietnia. Na zakończenie semestru odbywają się egzaminy, po których również mamy dwa tygodnie odpoczynku. Trzeci semestr trwa od maja do lipca. Po zdanych egzaminach mamy miesiąc wakacji.

MK: Czyli podsumowując: Rok szkolny ma u Was 3 semestry, każdy trwa około 3 miesięcy i kończy się egzaminami oraz chwilą wolnego?

Alex: Tak, dokładnie.

MK: Jakie macie przedmioty szkolne?



Martyna Kotas: Jak wygląda szkoła na Sri Lance?

Alex: Na Sri Lance są dwa rodzaje szkół: państwowe oraz prywatne, czyli te, za które się płaci. Szkoły prywatne realizują program Cambridge. Sesje egzaminów Cambridge odbywają się w maju oraz w październiku.



MK: O której zaczynacie lekcje?

Alex: Szkoła otwarta jest już od 7.20. Zaczynamy lekcje o 8:00, a kończymy o 14:20.

MK: Czy zaczynacie szkołę we wrześniu?

Alex: Tak, Na Sri Lance rok szkolny zaczyna się we wrześniu. Pierwszy semestr trwa od września do listopada. W grudniu mamy egzaminy semestralne, a potem





Alex: Mamy matematykę, angielski, francuski, informatykę, ekonomię, historię, biznes i pływanie.

MK: Z jakich przedmiotów składają się egzaminy semestralne?

Alex: W pierwszej klasie są przedmioty do wyboru. Ja wybrałem matematykę, język angielski i informatykę.



MK: Czy bierzecie udział w jakichś konkursach?

Alex: Tak. Niedawno nasza szkoła wygrała konkurs Międzyszkolnych Mistrzostw Debat - pokonała 40 rywalizujących szkół!

MK: Wow! Gratulacje!

Alex: Dziękuję. Mamy jeszcze konkursy: teatralny i piosenkarski.

MK: Macie w waszej placówce jakieś eventy dla szerszego grona słuchaczy?

Alex: Tak, co roku organizujemy koncerty juniorów, które odbywają się w lipcu, na zakończenie roku szkolnego.

MK: A co z telefonami komórkowymi w szkole?

Alex: Na terenie szkoły są absolutnie zabronione. Budujemy relacje bez telefonów.

Alex: Oczywiście. Każdego ranka o 7:20 w naszej szkole mamy Eucharystię. Oprócz codziennej Mszy Świętej świętujemy także uroczystości Maryjne.

MK: W jakim wieku dzieci idą do I Komunii Świętej?

Alex: Z reguły dzieci przyjmują poraz pierwszy Jezusa do serca w wieku 9 lat.



MK: A jak wygląda przygotowanie do bierzmowania?

Alex: Przygotowania do bierzmowania zaczynamy około 2 miesiące przed tym wydarzeniem, do bierzmowania przystępujemy w wieku 15-16 lat.

MK: Czy naprawdę spotykasz słonie na drodze, kiedy idziesz do szkoły?

Alex: Ja osobiście nie, ale moi rówieśnicy, którzy mieszkają na wsi – owszem. Słonie na terenach wiejskich chodzą po prostu jak u Was w Polsce koty czy psy.

MK: Czy macie w szkole jakieś rozgrywki sportowe?

Alex: Tak, niedawno mieliśmy dzień sportu. Rywalizowaliśmy w kategoriach: biegi, sztafeta, tańce, pływanie i akrobatyka.

*Dziękuję za rozmowę.
Martyna Kotas
Zdjęcia: Alex Pravishka*



Strach, pierwotny, towarzyszący nam również obecnie, jest jednym z najbardziej uniwersalnych doświadczeń człowieka - lęk przed śmiercią, ciemnością, siłami natury czy nieznanym. Zjawisko to stało się źródłem inspiracji dla artystów, natchnieniem do zagłębienia się w naturze niepokojąco pięknego mroku.

W niniejszym artykule przyjrę się, jak motyw grozy był postrzegany i przedstawiany w różnych epokach literackich w Polsce, ukazując jego przemiany oraz znaczenie w twórczości artystów na przestrzeni wieków.

Korzenie grozy, obecnej w kulturze polskiej, sięgają do pradawnych

prekursorami grozy w sztuce następnych pokoleń.

W wierzeniach słowiańskich granice świata rzeczywistego a magicznego płynnie się przenikały. Ludzka trwoga wynikała z przekonania o istnieniu niewidzialnych duchów, demonów, które bez problemu mogły ingerować w ich życie,

Vincent van Gogh, *Kop van een skelet met brandende sigaret*

Polska Literatura Grozy

Groza, paradoksalna, łącząca w sobie niepokojącą, makabryczną i wrogą naturę z pociągającym królestwem tajemnic, którego poszukujemy z pełną świadomością, zaczytując się w legendach o duchach, zjawach mieszkających w gotyckich zamkach czy w irracjonalnej poezji romantycznej.

wierzeń. Mitologie pomagały zrozumieć ludziom zjawiska ówczesnie niepojęte, które napawały ich lękiem. Nawiązywały one do sił nadprzyrodzonych, demonów czy wszechmocnych bogów. Choć w tamtych czasach nie rozwijała się sztuka w sensie literackim, to istniały bogate źródła ustne, w postaci legend czy wierzeń, które były

zsyłając ich na manowce. We wschodnim folklorze spotykamy postacie wręcz uosabiające grozę:

Rusałki, wodne duchy przedwcześnie zmarłych dziewczyn, szczególnie przez samobójstwo czy też z powodu nieszczęśliwej miłości. Przedstawiane jako piękne

niewiasty, uwieńczone kwiecistymi wiankami, odpowiadały za śmierć wielu młodych mężczyzn, których kusity i topiły w odmętach jezior.

Uosobieniem śmierci były wampiry, zwane strzygami. Opisywane były jako kobiety o demonicznym wyglądzie, które za dnia mogły przyjąć formę olśniewającej dziewczyny lub ptaka. Posiadały dwa żołądki i dwa serca, co miało tłumaczyć ich nienasyconą żądzę krwi.

Od średniowiecza po barok
Na ziemiach polskich, w okresie średniowiecza, pierwsze przejawy sztuki grozy pojawiły się wraz z chrystianizacją kraju. Kościół kształtował wówczas wyobrażenie świata pełnego grzechu, deprawowanego przez diabła oraz ciążącego nad ludźmi sądu ostatecznego. Towarzyszył temu Rusałki, wodne duchy przedwcześnie zmarłych dziewczyn, szczególnie przez samobójstwo czy też z powodu nieszczęśliwej miłości. Przedstawiane jako piękne niewiasty, uwieńczone kwiecistymi wiankami, odpowiadały za śmierć wielu młodych mężczyzn, których kusity i topiły w odmętach jezior.

Uosobieniem śmierci były wampiry, zwane strzygami. Opisywane były jako kobiety o demonicznym wyglądzie, które za dnia mogły przyjąć formę olśniewającej dziewczyny lub ptaka. Posiadały dwa żołądki i dwa serca, co miało tłumaczyć ich nienasyconą żądzę krwi.

Od średniowiecza po barok

Na ziemiach polskich, w okresie średniowiecza, pierwsze przejawy sztuki grozy pojawiły się wraz z chrystianizacją kraju. Kościół kształtował wówczas wyobrażenie świata pełnego grzechu, deprawowanego przez diabła oraz

ciążącego nad ludźmi sądu ostatecznego. Towarzyszył temu strach przed śmiercią, podsycany wszechobecnym ostrzeżeniem: „Memento mori” — pamiętaj o śmierci.

W utworze „Dialog — Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią” upersonifikowana śmierć przedstawiona jest w sposób koszmarne i groteskowy, jako rozkładająca się, zarozumiała kobieta. Jest ona bezlitosnym i nieugiętym sędzią, przed którym każdy człowiek jest równy, zgodnie z literackim motywem tańca śmierci „Danse Macabre”.

Barok, epoka kontrastów, pełna przepychu, ekspresji, a zarazem spowita mrokiem i nasiąknięta grozą. Rozwój nauki, szczególnie astronomii, miał kluczowy wpływ na sposób postrzegania świata. Człowiek stanął w obliczu nieskończonego kosmosu. Niegdyś ustawiona w centrum Ziemia okazała się jedną z wielu planet. Ludzkie życie stało się niczym w porównaniu z surową przestrzenią nieograniczonej pustki.

W kontekście historii Polski barok to czas kontrreformacji, zawirowań społecznych oraz Potopu szwedzkiego — wszystko to potęgowało poczucie niestabilności. Pod wpływem Kościoła katolickiego sztuka grozy odzwierciedlała się w motywach śmierci jako przejścia do świata wiecznego. Koszmarną estetykę podkreślały bogate opisy rozkładających się ciał, symbolizujące kruchość i ulotność życia doczesnego. W utworze „Vanitas vanitatum et omnia vanitas”, będącym fragmentem poematu „Światowa rozkosz”, Hieronim Morsztyn ukazuje kulminację motywu grozy. Sielankę i pochwały ziemskich uciech kończy brutalna refleksja nad fizycznym rozpadem — gniciu i przemijaniu.

Romantyczne upiory, ludowe duchy i narodowe lęki

Romantyzm to wręcz złoty okres w polskiej sztuce grozy. Romantycy przedstawiali sfery świata spirytualnego i materialnego jako jedną rzeczywistość, w której życie doczesne przenika się z duchowym. Łączyli ze sobą to, co religijne, duchowe (sacrum) z tym co materialne, codzienne i ziemskie (profanum).

Sięgali do korzeni słowiańskich wierzeń, czerpiąc z ich mistycyzmu i bogactwa postaci. Folklor na nowo zaczyna żyć wśród ludzi, rodząc grozę. Monstra okazane wówczas mają głębszą symbolikę, nie straszą wyłącznie dla samego efektu - odzwierciedlają grzech, karę czy wyrzuty sumienia.

Epoka ta, naznaczona również rozbiorami Polski, wykorzystywała elementy grozy do urzeczywistnienia lęku przed utratą tożsamości narodowej. W balladzie „Lilije” Adama Mickiewicza motyw lęku bazuje na karze, konsekwencji zbrodni, w atmosferze tajemnicy i niepokoju, poprzez obraz kobiety, która dopuściła się śmiertelnego grzechu – zamordowała własnego męża. Cień zbrodni ciąży nad całą historią, ukazując moralny upadek niegodziwej kobiety, nie żałującej zbrodni, a odczuwającej wyłącznie strach przed sprawiedliwością. W apogeum ballady duch męża powraca, granica świata doczesnego zostaje przekroczona, aby wymierzyć należytą karę.

W enigmatycznej atmosferze jeziora rodzi się groza ballady Adama Mickiewicza. W „Świteziance” historia koncentruje się na relacji strzelca i dziewczyny, jawiącej się z początku jako uosobienie niewinności. Gdy młodziwiec ulega pokusie i łamie przysięgę wierności, kobieta ukazuje swoją prawdziwą naturę



jako rusalka. Wciąga go ona w odchłań fal, gdzie głębia jeziora Świtez pochłania go na wieki.

W literaturze Młodej Polski motywy grozy przejawiały się w kontekście wizji końca świata i dekadencji. Strach przybierał formę symboliczną i ekspresjonistyczną. Zarówno poezja, jak i proza eksplorowały lęki przed śmiercią, szaleństwem, upadkiem moralnym czy apokalipsą. W utworze „Dies irae” Jan Kasprowicz, poprzez biblijne wizje sądu ostatecznego, ukazuje koniec świata i tragiczny finał losu ludzkiego.

Groza XX i XXI wieku

W dwudziestoleciu międzywojennym groza staje się elementem głęboko powiązanim z traumą po Wielkiej Wojnie. To epoka, w której echo koszmarnych wspomnień miesza się z lękiem o przyszłość i sensem istnienia. W owym okresie w Polsce rozwijały się gatunki grozy inspirowane katastrofizmem, przedstawiające zagładę, czy groteskową deformację rzeczywistości. W literaturze tej epoki niepokój ma postać oniryczną, a codzienność może przemienić się w koszmar.

„Skleпах cynamonowych” Brunona Schulza rzeczywistość jest kolażem fantasmagorii i realności. Opisany świat, surrealistyczny, przesiąknięty tajemnicą, budzi lęk przed deformacją codzienności. Groza ta opiera się na dyskomforcie wynikającym ze zniekształcenia, cielesnych przeobrażeń i groteskowości. Nie jest to klasyczny horror, a głęboko niepokojące, psychologiczne opowiadanie łączące w sobie motywy komizmu i makabry.

W „Kochance Szamoty” Stefana Grabińskiego źródłem grozy jest chorobliwa miłość głównego bohatera, Jerzego Szamoty, do tajemniczej kobiety. Obsesyjne uczucie prowadzi mężczyznę do szaleństwa – nie umie on odróżnić wizji od rzeczywistości. W kulminacyjnym momencie bohater dostrzega, iż jego wybranką jest bezgłowa zjawa.

Motyw grozy po drugiej wojnie światowej ewoluował jako przestroga dla następnych pokoleń, aby nie dopuściły do powtórzenia tragicznych wydarzeń. W literaturze powojennej odnajdziemy dzieła opisujące makabryczne zbrodnie wojenne, jak na przykład

„Medaliony” Zofii Nałkowskiej. Autorka w cyklu opowiadań przedstawia realia życia w hitlerowskich obozach zagłady. Jest to realne świadectwo ludobójstwa.

W latach komunizmu horror pojawiał się sporadycznie, z powodu cenzury, często ukryty w science fiction Stanisława Lema, jak w „Solaris”, lub w niszowych pracach autorów.

Współczesnym przykładem literatury grozy jest powieść „Ciemno, prawie noc” Joanny Bator, w której motyw lęku i zła ukazany zostaje w realistycznej scenerii prowincjonalnego miasta, łącząc elementy horroru z psychologiczną analizą człowieka.

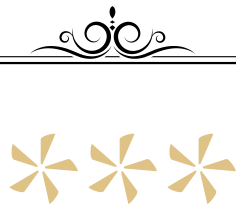
Dzisiejsze formy horrorów odzwierciedlają między innymi lęk przed rozwojem technologicznym, psychologiczną głębią czy koszmarnymi monstrami. Polska literatura grozy wciąż się rozwija, łącząc w sobie dawne wierzenia i inspiracje z nowymi formami narracji, zyskując różnorodność stylów.

Łucja Szetelnicka
© Wszelkie prawa zastrzeżone

JUŻ NIEBAWEM, PIERWSZY ODCINEK SERIALU „SNEAKY PEEKERS”!

*Cole Harrington stoi na czele trzęsącego przestępczym półświatkiem gangu. Wszystko idzie jak po maśle, do czasu aż w mieście pojawia się nowy komisarz. Zdeterminowany i chcący zaprowadzić porządek stróż prawa wysyła w szeregi *Sneaky Peekers* szpiega. **Kto zwycięży tę walkę?** Policjant chcący zaprowadzić porządek i sprawiedliwość, czy otoczony aurą, charyzmatyczny król przestępczości? **Dowiedzcie się sami!** A żeby tego dokonać - *czytajcie Ripostę!**





Hej! Kto żyw, niech idzie w tany,
Czas nie raz na zawsze dany!
Przynieś, bracie, wina dzban,
Gdy lśnią gwiazdy - jam tu pan!
Hejże, póki ciemna noc
Pieśni barda mają moc!

Dalej, bracie, puść dzban wzdłuż!
Dalej, bracie, puść dzban wszerz!
Pijmy, bracia, z setek kruż!
Czasu upływ dzbanem mierz!

Teraz skacz i hajże w płasy!
Ogień trzaska, iskry śle -
Już na lica biją pąsy,
W sercu słodki płomień wre!

Dalej, bracie, znajdź dziewczynę
I w jej sercu obudź skrę,
Bym do pieśni miał przyczynę.
Ogień jasne iskry śle!

Hajże, bracie, nim wschód słońca,
Upływ godzin krużać mierz!
Hej, noc jasna, noc bez końca!
Póki trwa ta dziwna noc,
Słowa barda mają moc -
Zanim zwiędnie, różę bierz!

Dalej! Siostry, bracia, ludzie,
Splećmy okrąg z setek rąk!
Dajmy porwać się uludzie -
Hajże, w bieg przez pasma łąk!

Księżyc drżącą smugą lśni -
Kto się wslucha w pieśni drzenie,
Najpiękniejsze śni wspomnienie,
Najpiękniejszy obraz śni!...

Biegnij, bracie - ogień błyska,
Księżyc srebrne światło ciska -
Dalej, w bieg do pełnych kruż!
Czas nie płynie! Już - nie już!

I znów tańcz, i znowu pij,
Śmiej się, krzycz i w struny bij!
Póty pieśni mają moc,
Póki trwa szaleńcza noc -
Póki pieśni mają moc,
Dalej, bracie - różę rwij!

Dalej! Orszak sennych mar
W krąg się wmieszał pośród łąk!
Hej, noc cudna! Hej, noc-czar!
Śmiech i drzenie setek rąk!

Trą się w oczach wonne różę:
Róża - lilią, lilia - różą...
Lecz dzban zawsze będzie krużać,
Hajże w płasy! Hajże! Nuże!

Jeszcze wcześniej! Jeszcze wcześniej!
Póki trwa szaleńcza noc,
Pieśni barda mają moc -
Sen - jawą i jawa we śnie!
Śnij o setkach wonnych róż,
Śnij o setkach pełnych kruż!
Jeszcze wcześniej... jeszcze wcześniej...
Pieśń barda ma moc i we śnie...

Już - nie już! Hej, setki kruż!
Hej, głos się rwie w oddali...
Już - nie już! Hej, aż od mórz
Szum wzrasta białej fali!

Hej, ciężka skroń! Hej senna toń
Otwiera swe otchłanie!...
Księżycu, drzyj! Ty, bracie - śpij!
Na Morfa przyjdź wezwanie...

A my, bracia, hajże w tany -
Dzień jutrzejszy nam nie dany!
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!
Hej, sen - jawą! Hej, sen we śnie!
Niech drżą w tańcu setki mar!
Hej, noc cudna! Hej, noc - czar!

Pan Trzech Pagórków

Świat internetu, w którym codziennie się poruszamy, wygląda jak naturalny strumień informacji. W rzeczywistości jednak większość tego, co widzimy, została dla nas precyzyjnie dobrana, przefiltrowana i podana w formie, która najlepiej przyciąga uwagę. To nie my decydujemy, co trafia do naszej świadomości - to niewidzialne mechanizmy decydują, co zasługuje na nasz czas. I choć często uważamy, że jesteśmy odporni na wpływy, prawda jest taka, że nikt nie stoi poza zasięgiem ich subtelного oddziaływania, które nie jest tak banalne jak nam się wydaje. Powszechnie zaś znane algorytmy to jedynie wierzchołek góry lodowej. No dobrze...

...a więc o co chodzi z tym wierzchołkiem?

Algorytmy to w najprostszym ujęciu zbiory reguł przetwarzania danych, jednak stanowią tylko wierzchołek znacznie szerszego mechanizmu kształtowania informacji. Funkcjonują jako epistemiczne (Epistemologia - dział filozofii, zajmujący się relacjami między poznawaniem, poznaniem a rzeczywistością) pośredniki - na podstawie wskaźników zachowań (np. kliknięć, czasu oglądania, udostępnień) decydują, co staje się widoczne. Te wskaźniki są tylko zastępcze (tzw. proxy) i mówią, co przyciąga uwagę, a niekoniecznie co jest rzetelne. W efekcie treści silnie oddziałujące emocjonalnie zyskują większą widoczność i przez to (zazwyczaj podświadomie) bywają postrzegane jako bardziej prawdopodobne lub wiarygodne. System rekomendacji jest performatywny, co oznacza, że zmienia zachowania użytkowników, które następnie trafiają do systemu z powrotem jako dane treningowe, wzmacniając określone sygnały i

zawężając pole informacyjne. Zamiast szerokiej panoramy opinii otrzymujemy wzmocnione, często homogeniczne strumienie, co sprzyja chwytliwym, skrajnym narracjom i daje pozorny konsensus. Mechanizmy rankingu mogą też systematycznie marginalizować pewne głosy (np. mniejszościowe lub źródła o mniejszym zasięgu), więc potencjalnie wartościowe treści

zwrotne - im częściej klikamy treści potwierdzające nasz światopogląd, tym więcej podobnych otrzymujemy.

W tym kontekście istnienie algorytmów tłumaczy jedynie, jak to się dzieje, że wpadamy w tzw. bańki informacyjne oraz skupiamy się na naszych poglądach lub zainteresowaniach w większym stopniu. Warto jednak tak



docierają rzadziej. Nawet pojedyncze sygnały (np. polubienie, komentarz) mogą uruchomić efekt „kuli śnieżnej” i gwałtownie zwiększyć zasięg danej narracji. W rezultacie zwycięża to, co szybko generuje interakcje, niekoniecznie to, co ma lepsze dowody. Zawsze patrzymy przez własne uprzedzenia, więc nie ma całkowicie obiektywnego odczytania rzeczywistości. Media społecznościowe potęgują to zjawisko i sprawiają, że nasze spojrzenie staje się jeszcze węższe. Selektywne wyszukiwanie informacji zgodnych z naszymi przekonaniami współdziała z algorytmami, tworząc sprzężenie

we wstępie wspomnieć, że nie tłumaczą one wszystkich zjawisk, które zachodzą w naszym kształtowaniu się opinii przez social media.

„W każdej legendzie kryje się ziarno prawdy”

Każde przekonanie zwykle zawiera w sobie element prawdy, lecz rzadko jest kompletny. Tu mam na myśli to, że pokazuje tylko część rzeczywistości. Aby lepiej wyjaśnić to, co mam na myśli, wyobraźmy sobie teraz, że pewna osoba przyjmuje konkretną opinię, która na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo sensowna. Przemawia do niej, bo brzmi

logicznie, prosto i odpowiada na realny problem, z którym się mierzy. W tym „ziarnku prawdy”, z którego między innymi skonstruowany jest owy pogląd, jest wystarczająco dużo słuszności dla tej osoby, by zbudować wokół niego poczucie pełnej prawdy. Wydaje się, że wszystko w końcu układa się w spójny obraz. Jednak gdy z czasem zaczyna stosować go w praktyce, zauważa, że nie



wszystko działa i wygląda tak, jak się wydawało. Zasady, które początkowo miały pomagać, zaczynają powodować nieoczekiwane skutki, co oznacza, że coś w nich nie działa. Odkrywa, że pogląd, który wydawał się tak logiczny, opiera się na kilku ukrytych założeniach - na wizji człowieka, świata czy relacji międzyludzkich, które nie zawsze są prawdziwe. Im głębiej to analizuje, tym bardziej widzi, że jej początkowe spojrzenie (to ziarenko prawdy) było jedną z niewielu prawdziwych części całego poglądu. W takim momencie ma do wyboru dwie drogi - albo umocnić uproszczenie i ignorować

kontrprzykłady, albo podjąć (że tak to ujmę) „wysiłek badawczy”, czyli rozłożyć tezę na założenia, poszukać argumentów przeciwnych, sprawdzić, kto ma interes w promowaniu tej narracji i wysłuchać ludzi o odmiennych doświadczeniach. Ta druga postawa nie oznacza porzucenia wszystkiego, co wcześniej przyjęto, lecz umiejętność selekcji - zachowania użytecznych elementów poglądu, które rzeczywiście mają w sobie część prawdy, korekty tych błędnych i odrzucenia szkodliwych. W praktyce prowadzi to do pogłębienia rozumienia.

Współczesny świat wystawia nas jednak na próbę. Internet i media społecznościowe dostarczają nam niezliczonych opinii, które wydają się oczywiste i atrakcyjne właśnie dlatego, że są uproszczone. Karmimy się fragmentami idei, które wydają się pełnymi prawdami, choć są tylko ich wycinkami. Zamiast pogłębiać rozumienie, utrwalamy uproszczone schematy myślenia. I właśnie tu wracamy do początku - każde przekonanie może zawierać ziarno prawdy, lecz dopiero wysiłek krytycznego namysłu pozwala odróżnić to ziarno od plew. Dojrzałość intelektualna polega więc nie na odrzuceniu tego, co popularne, lecz na umiejętności systematycznego badania i świadomego budowania własnego obrazu świata z wielu, często sprzecznych, elementów.

A Ty?

Co jeśli jesteś zmanipulowany już teraz? Nawet nie przez jednego „złego człowieka”, tylko przez drobne, sprytnie podane tezy, które przyjąłeś bo brzmiały mądrze, bo je powtarzał ktoś, kogo podziwiasz, albo bo wpasowały się w to, co chciałeś o sobie usłyszeć? Czy zastanawiałeś się kiedyś, ile z

twoich wartości są naprawdę twoje, a ile to echo jakichś cudzych sloganów, cytatów lub filmików motywacyjnych, które ładnie obudowują prosty przekaz? Prawie na pewno istnieją poglądy, które przyjąłeś niemal automatycznie, bo były sprzedawane z autorytetem, bo pasowały do tożsamości, którą chciałeś zbudować i które jednocześnie zastaniają ci prawdę w jakimś pobocznym, ważnym temacie. W tym kontekście wpływu mediów nie chodzi o kwestie poruszone wcześniej, lecz o zjawisko, w którym pozornie wiarygodny przekaz sprawia, że odbiorcy zaczynają akceptować również fałszywe elementy zgodne z jego ogólnym przekazem poglądu.

Weźmy przykład nurtu produktywności i „self-improvement”, w którym sama kiedyś mocno siedziałam. Ma on ogrom wartościowych elementów np. konkrety, dyscyplinę, narzędzia, które realnie pomagają porządkować życie i ciągle się rozwijać, ale przy wszystkich tych dobrych radach rośnie też przekonanie, że produktywność to jedyny miernik dobrego życia. Stwierdzenie pewnego YouTubera, że „czujemy się naprawdę szczęśliwi tylko, gdy jesteśmy najbardziej produktywni” mogłabym osobiście nominować na najbardziej niezdrowe podejście do szczęścia. Dlaczego tak łatwo mu uwierzyć? Na przykład dlatego, że osiągnięcie daje natychmiastową nagrodę w postaci dopaminy. Problem w tym, że jeśli uzależnimy swoje poczucie wartości od tego dopaminowego strumienia, nasza psychika zaczyna funkcjonować w dużej części mierząc sukcesy, które osiągamy. Kiedy produktywność spada (wolne, choroba, porażka), czujemy się bezwartościowi i (przynajmniej w wypadku większego przyłgnięcia do całego tego myślenia) będziemy

się tak łatwo mu uwierzyć? Na przykład dlatego, że osiągnięcie daje natychmiastową nagrodę w postaci dopaminy. Problem w tym, że jeśli uzależnimy swoje poczucie wartości od tego dopaminowego strumienia, nasza psychika zaczyna funkcjonować w dużej części mierząc sukcesy, które osiągamy. Kiedy produktywność spada (wolne, choroba, porażka), czujemy się bezwartościowi i (przynajmniej w wypadku większego przyłgnięcia do całego tego myślenia) będziemy się obwiniać za to, że jesteśmy naprawdę leniwi. To prowadzi do chronicznego braku odpoczynku, do wiecznego zastanawiania się nad tym, co mamy zrobić, do programowania własnego myślenia tak, że za słuszne uważamy to, że praca jest wyznacznikiem wartości. Gdy napotykamy właśnie takie spojrzenie na produktywność człowieka, jak u influencerów w nurcie „self-improvementu” możemy pomyśleć: „wow, to jest coś, co jest rzeczywiście słuszne i mi się podoba. Nareszcie jest to ktoś, kto nie uznaje lenistwa lub zatraćania się w złych wartościach za coś całkowicie w porządku, a działa, aby stawać się coraz lepszym”. Możemy nawet nie przypuszczać, że w tak dobrym

sposobie myślenia daliśmy się nabrać na niektóre hasła. pomyśleć: „wow, to jest coś, co jest rzeczywiście słuszne i mi się podoba. Nareszcie jest to ktoś, kto nie uznaje lenistwa lub zatraćania się w złych wartościach za coś całkowicie w porządku, a działa, aby stawać się coraz lepszym”. Możemy nawet nie przypuszczać, że w tak dobrym sposobie myślenia daliśmy się nabrać na niektóre hasła.

Prawdziwa mądrość to umiejętność stawiania granic i rozpoznawania, które „prawdy” przyjęliśmy pod wpływem narracji, która jest pozornie całościowo prawdziwa. Może więc warto zapytać siebie szczerze, które fragmenty naszej filozofii życia są rzeczywiście nasze, a które wpakowano nam razem ze wszystkimi innymi, z którymi się zgadzamy?

Zakończenie

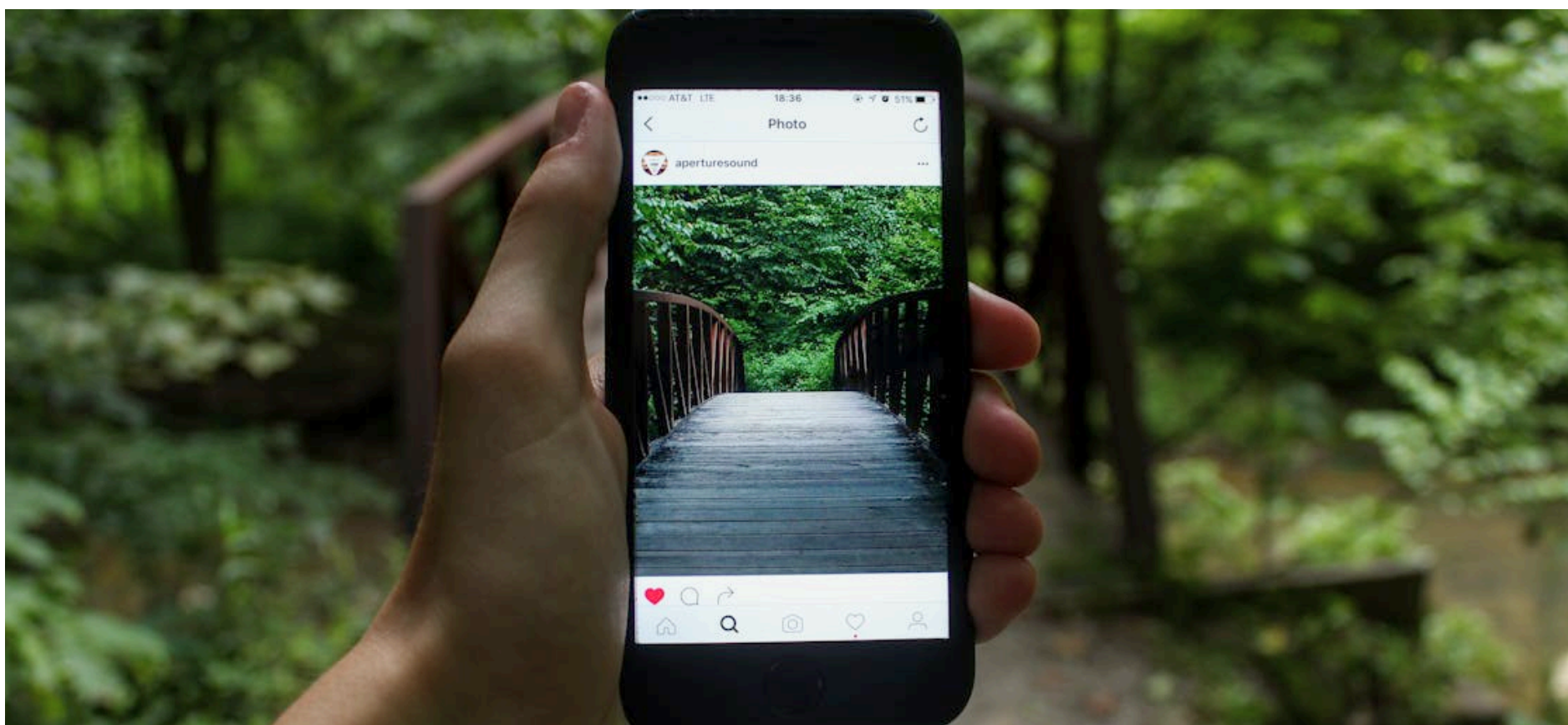
Może właśnie w tym tkwi największy paradoks współczesności - im bardziej chcemy myśleć samodzielnie, tym częściej robimy to według cudzego scenariusza. Algorytmy już dawno przestały tylko podsuwać nam treści. W tym momencie współtworzą one nasze tożsamości.

A my, przekonani o własnej niezależności, stajemy się perfekcyjnymi produktami systemu, który miał nam tylko pomóc się odnaleźć. Bo przecież żadna manipulacja nie jest tak skuteczna, jak ta, której nie zauważamy. To nie my wybieramy, co widzimy. I tak jak w nurcie produktywności można uwierzyć, że wartość człowieka mierzy się efektywnością, tak samo łatwo przyjąć inne, równie sprytne narracje - o szczęściu, sukcesie, relacjach czy moralności.

W każdej z nich znajdziemy ziarenko prawdy, ale to, co wokół niego obudowano, często ma już zupełnie inny cel. Dlatego zanim uznamy coś za prawdę, warto zapytać: czy to rzeczywiście mój wniosek, czy raczej dobrze podana narracja? W erze personalizacji największym aktem niezależności jest wątpliwość. Bo tylko ona pozwala nam odzyskać choć odrobinę wolności w świecie, który dawno nauczył się myśleć za nas.

Róża Figiel

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Franciszek Boraczewski



Łopocą barwne chorągwie,
Łopocą znaki, sztandary;
Dziś jeszcze w bój je pociągnie
Nadziei wyraz i wiary.

Stoją milczeniem brzemienni,
W jasne zakuci pancerze,
I choć tak smutni – promienni,
Jak z snu krainy rycerze....

Wtem ciszę głos przerwie rogu,
Ciemny i.... drżący z przejęcia;
Padną, by oddać się Bogu,
I do stóp upaść Dziecięcia.

I łza niejedna przyłbicę,
Niejedną zrosi – przed bojem.
Już wstali, zastygły lice,
O bólu nie myślą swoim.

„Na koń!” – dźwięk w uszy uderzy,
„Niechaj nie myślą pogany,
Że w Polsce – brak już koncerzy,
Że Krzyża miecz już - złamany!”

Ruszyli. W ryku wichury
Z stu gardeł krzyk słyhać: Maria!
Gdzieś w dole wiedeńskie mury
I krzyk nadziei: husaria!



Bogurodzica, Józef Brandt



Riposta.